WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 35. Bochum, czwartek, 25 marca 1897. Rok 7.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas odnowić przedpłatę na drugi kwartał 1897 roku.

„Wiarus Polski“

wraz z dodatkami bezpłatnymi **„Nauką Katolicką“**, redagowaną i nadai przez ks. dr. Lissa z Rumiana i **„Zwierciadłem“**, zawiejącem piękne wiersze i t. d., kosztuje na cały drugi kwartał tj. na kwiecień maj i czerwiec

tylko 1 mr. 50 fen.

a z odnoszeniem do domu 25 fenygów więcej.

Kto pragnie, abyśmy „Wiarusa Polskiego“ posyłali rodzicom, krewnym lub znajomym do Polski, niech nadeśle 1,50 mr. i dokładny adres osoby, której gazeta ma być posyłana, a stanie się zadość jego życzeniu.

Do zapisywania użyć można kwitu zamieszczonego na trzeciej stronie.

Polacy na obczyźnie.

„Bottroper Volkszeitung“

pozwoliła sobie zaczepić „Wiarusa Polskiego“, czyniąc mu **niesłuszne** zarzuty. Wspomniawszy, iż O. Andrzej, który w ostatnim czasie odprawiał nabożeństwo dla Polaków w Bottropie, przeniesiony został z Neviges na Górę św. Anny na Górym Sląsku, dodaje z pewnem niedowierzaniem, że stało się to — w każdym razie na własne życzenie — „jedenfalls auf seinen Wunsch“. O ile dotąd słyszeliśmy, to powód do tego, iż O. A. został przesiedlony, **dał wyłącznie sam O. Andrzej przez swe niewłaściwe postępowanie, a nikt inny.**

Zarzuca też „Bottroper Volkszeitung“ „Wiarusowi Polskiemu“, że wychodzi on na to, aby ludność polską przeciw niemieckiej podburzyć. Twierdzenie takie jest **niesłuszne**. Trzymamy jednak „Bottroper Volksztg.“ za słowo i wzywamy, aby **udowodniła, kiedy i w jaki sposób „Wiarus Polski“ podburzał ludność polską przeciw niemieckiej, a dopóki tego nie uczyni, dopóty uważać będziemy musieli „Bottroper Volkszeitung“ za kłamcę i oszczercę.**

Wiadomość, jakoby w Tow. św. Barbary zakazano czytywać „Wiarusa Polskiego“, oraz jakoby członkowie, którzy go czytują, zostać mieli wykluczeni z towarzystwa, wcale nas nie przestrasza, bo może się to jedynie do tego przyczynić, że Rodacy tamtejsi tem liczniej czytać będą pismo nasze. Pomimo to krok ten, jeżeli to wogóle prawda, byłby **bezprawnym.**

Rada, z jaką „Bottroper Volkszeitung“ w dalszym ciągu występuje, jest całkiem **zbyteczną, gdyż ma najzupełniej fałszywą podstawę.** „Bottroper Volkszeitung“ powinna być ostrożniejszą z występowaniem z takimi fałszywymi zarzutami i wydawaniem sądu o sprawach, których **nie zna dostatecznie i nie rozumie, których nie zdolna bezstronnie ocenić.**

Co się tyczy twierdzenia, iż Polacy w Bottropie **bardzo** ze swego położenia są zadowoleni, i nie pragną go poprawić, oraz że ich potrzeby religijne dotąd **najzupełniej** bywały zaspokajane, tego nie będziemy rozstrzygali, pewność jednak, z jaką „Bottroper Volksztg.“ to twierdzi, jest **bardzo wątpliwa.**

Budźmy ducha.

W tę nędzną lepiankę, która się ciałem człowieka nazywa, włożył Bóg wielką i potężną siłę — ducha. I rozkazał żyć człowiekowi na ziemi, ale żyć ciału dla życia duszy, nie duszy dla życia ciała. I żyją ludzie, mając ciało nędzne a duszę będącą cząstką ducha Bożego, lecz jakież to życie? To, co jest w nim najpiękniejsze, najsilniejsze, najpotężniejsze to śpi, a to, co nędzne, liche i jak lepianka lada chwila może się rozbić — to bierze górę. Takich ludzi, który żyją, śpiąc duszą znajdziemy ogromne, niezliczone szeregi. Śpią dusze ludzkie i ani wiedzą, że mogłyby żyć inaczej. Śpią — i ani czują potrzeby obudzenia się. Śpią — i ani nie cierpią na tem, iż nie znają życia pełnego myśli — zapału — pracy i poświęceń.

A przecież, o ileby to nasze życie było piękniejsze, szczęśliwsze i w plony bogatsze, gdybyśmy my nie żyli jak senne mary, lecz rozwijali zdolności nam dane i służyli niemi sobie, współbraciom i Bogu. Gdybyśmy ujrzeli tu lub tam człowieka, któryby spał rok, dwa i więcej lat, czyżbyśmy nie starali się go koniecznie obudzić? czyżbyśmy nie mówili jemu, iż szkoda lata przemarnować i wiosnę pełną uroku i lato plony przynoszące i jesień cichą a spokojną?... A gdy widzimy tylu ludzi śpiących zupełnie duszą — czemuż obojętni na to jesteśmy? Czemuż nie spieszymy do nich, by budzić i do życia czynnego nawoływać?

Śpią duchowo ci, którzy żyją tylko życiem dzisiejszem, a ani w przyszłość nie patrzą, ani przeszłości nie cenią.

Śpią duchowo ci, którzy tylko dążą do zdobycia grosza, sławy, praw, a ani pojmują czem jest poświęcenie — wiara — cnota.

Śpią duchowo ci, którzy tylko siebie kochają, siebie dogadzają, rzeczami marnemi karmią i myśl i serce, a o tem, co jest przeznaczeniem człowieka, szczęściem narodu ani wiedzą, ani wiedzieć chcą.

Śpią też duchowo i ci, którzy są zupełnie obojętni na to, co się w koło nich dzieje, ani cnót nie sieją, ani wad nie leczą, ani śpiących nie budzą, ani zbłąkanych nie poprawią, ani nie starają się wznosić wyżej i siebie i swoich, ani też nie strzegą od zarazy i zepsucia.

Spojrzmy w około i policzmy ile takich dusz śpiących znajdziemy? „Dusza i ciało to tylko dwa skrzydła“ niemi musi człek poruszać i działać, aby żył jak człowiekowi szlachetnemu przystało. Nie można żyć samym duchem, bo trzeba i dla ciała pracować, nie można żyć samem ciałem, bo trzeba i duszy ruchu, światła, czynu. Kto nie umie pogodzić życia ducha z życiem ciała, ten jest kaleką, który kuleje i prędzej lub później upadnie w mętne kałuże. Duszę człowieka trzeba do życia rozbudzać przez szlachetne wyrabianie cnót, przez wskazywanie wzorów z życia ludzi znakomitych, przez zachęcanie do pracy nad sobą, nad drugiemi, dla społeczeństwa. Szkoda, stokroć szkoda życia tego, które jest długim — nieprzespanym snem ducha!... Ileż to skarbów zmarnowanych, ile to szczęścia nieznanego!... Ile to talentów ginie, ile zdolności przepada, ile bogactw moralnych narodu tonie dla tego, że wielu ludzi żyje mając duszę uśpioną.

Czas uderzyć w dzwon potężny i wzywać do powstania ze snu, a wtedy istotnie ranek nowego życia zaświta.

Katolicyzm w dyasporze

tj. u katolików żyjących w rozproszeniu pomiędzy innowiercami, coraz trudniej utrzymać czystym i nieskalanym, jak o tem przekonać się może każdy, kto głębiej bada odnośne stosunki. Katolicki związek niemiecki św. Bonifacego, który za 2 lata obchodzi swój złoty jubileusz, uczynił wiele dobrego w czasie swego półwiekowego istnienia, a mimo to stosunki wyznaniowe dla katolików pogorszyły się w dyasporze stanowczo.

Opieka duszpasterska, jest dzisiaj mniejszą jeszcze aniżeli w 1852 roku, kiedy związek św. Bonifacego istniał dopiero trzy lata. Wówczas przypadał w obwodzie rejencyi gdańskiej na 1647 katolików jeden kościół, a na 1753 jeden duchowny. W 1895 roku przypadał jeden kościół na 2873 katolików, duchowny na 2085. Berlin miał w 1852 roku kościół parafialny dla 17,477 katolików, dzisiaj wprawdzie liczba katolików wzrosła, ale mimo to stosunek jest niepomyślniejszy, ponieważ katolicy rozmnożyli się w Berlinie jeszcze silniej, tak, że na 19,620 katolików przypada jeden kościół, a opiekę duszpasterską musi wykonać jeden kapłan nad 5089 duszami, podczas gdy w 1852 r. miał ją na 3495 duszami.

W obwodzie rejencyi poczdamskiej i frankfurckiej przypada jeden kościół na 2579 odnośnie 1323 katolików, w 1852 r. stosunek ten był 1385 i 562. Jeden duchowny przypada na 2028 odnośnie 1149, w 1852 r. zaś miał w swej opiece duszpasterskiej 865 odnośnie 628 owieczek. Ten niepomyślny stosunek między liczbą kościołów i kapłanów z jednej, a liczbą potrzebujących duszpasterstwa katolików z drugiej strony przybiera naturalnie coraz szersze rozmiary, tak w miastach, jak i na wsiach, co można udowodnić liczbami na podstawie urzędowych wykazów.

Ziemie polskie.

Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Wikary tumski i prokurator duchownego seminaryum ks. Bernard Łosiński otrzyma w przyszłym tygodniu kanoniczną instytucyę na probostwo w Sierakowicach.

Pol. Cekcyn. W nocy z 15 na 16-go b. m. zakradł się jakiś złodziej do zakrystyi i zabrał kielich.

Pelplin. Założono tu śpichlerz zbożowy. Przystąpiło 53 członków. Przewodniczącym rady nadzorczej spółki obrano landrata Dóhna z Tczewa.

Gdańsk. W sprawie rozwiązań wieców wyborczych dla tego, iż się na nich mówi po polsku, udał się powiatowy komitet wyborczy do naczelnego prezesa w Gdańsku z zażaleniem,

na które otrzymał odpowiedź, że naczelny prezes polecił landratowi świeckiemu, żeby wieców wyborczych jedynie dla języka polskiego nie rozwięzywano.

Wobec tego jesteśmy przekonani, że teraz się już znajdą urzędnicy rozumiejący po polsku, którzy będą mogli zebrania dozorować.

Rozwięzywanie zebrań wyborczych dla rozpraw w polskim języku, jest, naszem zdaniem, zbyt małym środkiem, aby można wstrzymać nas Polaków od wypełniania swych obywatelskich obowiązków, przeciwnie mogło to tylko obudzić ospałych i gnuśnych braci naszych. Widocznie na tem się poznano i dla tego naczelny prezes zabronił rozwięzywać polskie zebrania wyborcze z powodu rozpraw w języku polskim.

W Sianowie, w dekanacie mirachowskim, umarł w zeszłą środę po południu śp. ks. prob. Józef Grünholz, skończywszy 73 lat życia a nieomal 43 lat kapłaństwa. N. o. w p.

Chojnice. Nauczyciel Titz z Wąsosza został przez tutejszy sąd przysięgłych skazany za zamordowanie leśniczego Sommerfelda na 12 lat domu karnego.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Rejencya zakazała Siostrom Miłosierdzia urządzenia „żłóbka dla dzieci" na przedmieściu Śródka. Mówią, że kulturkampf już dawno ustał.

Kretkowo. Ks. Marcin Graczyk, długoletni proboszcz w Kretkowie, umarł opatrzony kilkakrotnie śś. Sakramentami. N. o. w p.

Gniezno. „Lech" pisze: Dnia 18 bm. zaszedł w Arkuszenie wypadek, który dowodzi, jakiemi uczuciami są przejęci osadnicy niemieccy. W dniu tym sprzedano przez licytacyę ruchomości gospodarcze dominium Arkuszewa. Stawiło się w celu kupna, około 12 niemieckich kolonistów i dwóch Polaków, t. j. pan Tabucki z Kawior i pan Jakób Sikorski z Róży. Gdy ci panowie zaczęli także licytować, wtedy zaczęli szemrać osadnicy, że Polacy ich podbijają, że dzieje im się krzywda itd. Chcieli oni kupić wszystko za bezcen. Najwięcej odznaczał się kolonista Scherley z Róży, który miotał obelgi na polskich gospodarzy i w ogóle tak na Polaków, jak i katoków. „Die polnischen Hunden müssen ersauft werden — die katholische und polnische Bande" itp. (znaczy to: polskie psy trzeba potopić — katolicka i polska banda). Podobnych wyzwisk było więcej. Gospodarz Tubacki wskutek tego wytoczy skargę sądową winowajcy.

Widać ztąd, że koloniści uważają się za obywateli pierwszej klasy, którym wolno Polaków płacących podatki, wyzywać i grozić im karygodnemi czynami. O wyniku procesu doniesiemy później.

Bydgoski „Tageblatt" przeczy doniesieniu „Posener Tageblatt", jakoby ministerstwo przyznało p. Palińskiemu prawo sprawowania nadal obowiązków nauczyciela. Organ konserwatywny dodaje, że jak się dowiaduje z wiarogodnego źródła, ministerstwo sprawą tą wcale się dotąd nie zajmowało. Niebawem pewnie się dowiemy, kto ma słuszność.

Gniezno. W gimnazyum tutejszem odbył się egzamin abiturvenćki. Zgłosiło się 12 kandydatów, 10 Niemców i 2 Polaków, pp. Trepiński i Sobczak.

Wielichowo. Dnia 19 bm. po południu pomiędzy 5 a 6 godziną srożyła się nad nami sroga burza połączona z gradem i grzmotem. Piorun uderzył w mieście w szczyt jednej stajni, w której drzwiach stał 14-letni chłopiec. Chłopiec padł martwy. Drugi piorun uderzył w stodołę na folwarku należącym do dominium Wielichowa i spalił ją do szczętu.

Poznań. Wiosna kalendarzowa niepięknie się zapowiedziała; w sobotę bowiem pruszył wieczorem śnieg, zaś ostatnia niedziela była dniem iście marcowym: nad ranem deszcz i szaruga, przed południem piękna pogoda, w południe śnieg z deszczem, po południu i wieczorem pogoda z mrozem. W poniedziałek mieliśmy piękny mroźny dzień zimowy. Jaki to grymaśnik z tego marca!

Leszno. Potęga spowiedzi. Przed trzema laty skradł niewyśledzony dotychczas złodziej pewnej gospodyni 150 marek. Teraz skruszony widocznie przez kapłana u konfesyonału, zwrócił jej bezimiennie całą kwotę. Radość okradzionej kobiety łatwo wyobrazić sobie można.

Środa. Bardzo smutnie zakończyły się tańce, jakie sobie koloniści w Heinrichsau (?) urządzili. 18-letnia córka rodziny R. tańczyła tak zawzięcie i długo, że straciła przytomność. Jak się później pokazało, zapadła ona także na pomięszanie zmysłów. Ten smutny wypadek wzięła sobie siostra 21-letnia tak bardzo do serca, że zapadła na melancholię. Obie córki znajdują się jeszcze w domu rodziców.

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Racibórz. W sobotę zgorzała fabryka papieru Adlera na Płoni. Przyczyna pożaru dotąd nie wyjaśniona.

Zabrze. Górnik Penkop wracał w zeszły czwartek wieczorem ze swym 5-letnim synkiem do domu. Przechodząc wązką kładką przez mały strumyk, dostał kurczu, wpadł do wody i utonął w niej, zanim pomoc nadeszła.

Miechowice. Dom mieszkalny właściciela Burcika zgorzał w nocy z środy na czwartek. Przyczyna pożaru dotąd nie wiadoma.

W Załężu przejechał omnibus 5-letniego chłopca hutnika Swobody. Chłopiec wkrótce potem umarł.

Katowice. Dnia 18 bm. rano wykoleił się na torze kolejowym z Katowic do Mysłowic pociąg towarowy, przyczem się trzy wozy strzaskały. Z ludzi nikt nie poniósł uszkodzenia.

Ruda. Na kopalni „Wolfgang" i „Paulus" hrab. Ballestrema zastrejkowali robotnicy. W strejku wzięło udział około 800 górników, którzy dotąd sprawują się zupełnie spokojnie.

Pod Mysłowicami spadł 19 bm. grad wielkości orzecha laskowego, pod Opolem piorun uderzył w dom nadleśniczego, który zgorzał do szczętu.

Wiadomości ze świata.

Bismarck o Polakach tak mówił:

„Polacy są jednem z najskuteczniejszych narzędzi do przywrócenia „panowania księży". Toć Kościół rzymski czuje, że ludzi, którzy tylko mówią po polsku, można uczynić powolniejszymi i bardziej wierzącymi, także w najnieprawdopodobniejszych rzeczach, aniżeli takich, których język ojczysty jest językiem wszechświatowym, jak francuski, albo niemiecki. Taki język wszechświatowy mieści w sobie naturalnie większe niebezpieczeństwo niewiary (!!), aniżeli polskie lub tym podobne narzecze bardziej ograniczonej dziedziny językowej. Dla tego rzymskiej Kuryi są mówiący po polsku katolicy w dawniejszych ziemiach polskich milszymi (!), aniżeli mówiący po niemiecku, dla tego uprawia się i chroni z Rzymu polskość. Język niemiecki, wedle rzymskiego, całkiem słusznego zapatrywania, pociąga daleko więcej do badania i czytania, aniżeli polski. Przy czytaniu i badaniu nie można nigdy uniknąć całkiem budzenia się, powątpiewania i niedowierzania i dla tego Polak jest po większej części bardziej wierzącym, aniżeli Niemiec. W ten sposób staje się polskość narzędziem kościelnem, co odwrotnie znowu prowadzi do tego, iż centrum oprócz politycznych także z kościelnych względów jest polskiem. Tego związku rzeczy nie należałoby nigdy tracić z oczu."

Berlin. Na dzień 18-go marca wyszła w Berlinie jakaś socyalno-demokratyczna „März-

Z krzyżackich bojów.

(Ciąg dalszy.)

Sama pani Noskowa mogła mieć naówczas około lat czterdziestu, lecz nikt nie dałby jej tego wieku, tak jeszcze świeżo i młodo wyglądała, szczególnie gdy w niedzielę, w złocistym czołku, naszywanem perłami, w półszubku z popielic, szła do kościoła. Nierównie wszakże świeższą i piękniejszą była od niej jej córka, Ofka, śliczne, piętnastoletnie dziewczę, o rumianej twarzyczce, o czarnych, bystrych oczach.

Ofka była wesoła jak ptaszę, figlarna jak młody kotek, lecz, niestety, zepsuta pieszczotami matki, często kłopotu ją nabawiała. Pani Noskowa nie mogła dać sobie z nią rady; dziewczę na miejscu ani usiedzieć chciało: jeśli nie stała we drzwiach, to biegła do okna, byle wyglądać na ulicę, byle nic nie robić. Śmiała, sprytna, miała się za rozumniejszą od wszystkich i wykręcała się od posłuszeństwa matce, jak mogła.

Do domu pani Noskowej mnóstwo ludzi uczęszczało, już to z powodu handlu, w którym utrzymywała zamorskie przysmaki, wina, cukier, korzenie, już też dla jej gościnności i uprzejmości. Nawet dostojnicy zakonni w wielkiem mieli poważaniu panią Noskową, a nawet Jan de Sain, komtur toruński, wyraźnie swym szafarzom nakazał, aby tylko u niej zaopatrywali potrzeby kuchni i spiżarni zamkowej.

Podskarbi również znał dobrze Noskową. Wkrótce też po swym przyjeździe na zamek toruński, pozostawiwszy wozy w murach, sam do kamienicy pospieszył.

Ofka stała właśnie w oknie, wypatrując na ulicę, gdy dostrzegła wstrętną postać podskarbiego. Gość to był dostojny, a dziewczę domyśliło się, że do nich idzie; klasnęła przeto w dłonie i oznajmiwszy matce jego przybycie, wybiegła przystroić się nieco.

Pani Noskowa, porwawszy się z krzesła, wyszła śpiesznie naprzeciw dostojnemu rycerzowi, a skłoniwszy mu się nisko, z właściwą sobie uprzejmością, poprowadziła go do izby paradnej i przysunęła mu wygodne krzesło z poręczami. Niepróżno izba ta paradną się zwała: wspaniale była rzeczywiście przybraną. Sklepienie, malowane w gałęzie zielone, w złote grona i figury Swiętych, unosiło się nad nią, w kształtne łuki pogięte. Ściany okrywały opony wzorzyste, szafy misternie rzeźbione zdobiły izbę, na której środku był stół, okryty bogatym kobiercem, a nad nim od sklepienia spuszczał się pająk mosiężny, misternie z gałęzi i floresów złożony. Wszystko tu było piękne, bogate i kosztowne.

Gość, rzuciwszy okiem pełnem zadowolenia w około, siadł na miękkiem krześle i rozpostarłszy się na niem wygodnie, rozpoczął opowiadać Noskowej o wojnie z Jagiełłą, o niebezpieczeństwach, jakie zakonowi grożą, słowem, o wszystkiem, co każdego najwięcej wówczas zajmowało; a pani Noskowa, słuchając, to ręce łamała i wzdychała, to oczy ręką ocierała.

— Nie potrzebuję pytać, czy sprzyjacie zakonowi, — mówił dalej podskarbi; — widzę na waszej poczciwej twarzy łzy na samą myśl ciężkiej walki, do jakiej wrogowie święty nasz zakon zmuszają. Jestem więc pewny, że służycie mu wiernie, — mówił dalej, niby z ostrożności głos zniżając, — że gdy weźwiemy waszej pomocy, nie odmówicie jej nam.

— Rozkazujcie tylko, miłościwy panie — odrzekła wdowa, — gotowam na wszystko, choćby nawet ofiarę ponieść.

Podskarbi już miał rozpocząć dalszą rozmowę, gdy we drzwiach stanęła Ofka, wystrojona jak na święto, w jedwabnej sukni, w bursztynach i koralach na szyi; włosy miała rozpuszczone, na skroni wianuszek zielony, w ręku niosła srebrną misę, a na niej suszone owoce.

Podskarbi, ujrzawszy ją, położył palec na ustach, dając znać wdowie, aby milczała. Ofka uśmiechnęła się figlarnie: może słyszała, co mówił przed chwilą, może widziała znak, który uczynił, lub zadowoloną była tylko ze swego stroju.

Matka odebrała z jej rąk owoce i wino, postawiła łakocie na stoliku, poczem zaprosiwszy do nich gościa, dała znak córce, aby się oddaliła.

Dziewczę skłoniło się wdzięcznie i jak ptaszek odleciało. Popatrzał za nią dziwnym wzrokiem podskarbi, a gdy mu zniknęła z oczu, pochylił się do ucha Noskowej.

— Pani siostro, — począł znowu prawić głosem zniżonym, — musimy posłać do Polski ważne listy..., nie mamy ich komu powierzyć. Mężczyzn przetrząsają i wieszają, trudno się i żebrakowi przedrzeć: kobiety nam do tego potrzeba. Rozumiecie?

— I mnie chcecie słać z temi listami? — przerwała mu przerażona Noskowa, — czy ja to potrafię?

— A któż, jeśli nie wy? Na was nie zacięży żadne podejrzenie. Czasy wojenne, czasy ciężkie, niebezpieczne; macie córkę, jedyne dziecię, więc łacno wam wmówić w sąsiadów, że dla jej bezpieczeństwa uchodzicie z nią w głąb Polski przed wojenną burzą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ztg.“, która między innemi zawiera artykuł pod tytułem: „Katolicyzm a rewolucya“. Charakterystyczną istotnie uwagę robią o owym artykule szowinistyczne „Berl. N. Nachr.“, posądzając, że środki na wydanie owej gazety marcowej popłynęły ze źródła katolickiego. Jedno z pism katolickich odpowiada na to niegodne posądzanie, że tem samem prawem możnaby twierdzić, iż artykuły „Hamb. Nachr.“ pochodzą z natchnienia anarchistów.

Parlament przyznał rządowi jeden pancernik, a odrzucił dwa żądane krzyżowniki i skreślił po milionie z drugich i trzecich rat na dalsze budowy. Centrum głosowało za pancernikami, ale przeciw krzyżownikom. Polacy zaś przeciw wszelkim nowym wydatkom marynarki razem z wolnomyślnymi, południowymi ludowcami itd.

Cesarz nadał wojsku kokardę niemiecką i ustanowił medal bronzowy celem uczczenia pamięci cesarza Wilhelma I.

Rzym. Ojciec św. otrzymał objaśnienia o smutnem położeniu chrześcian na Krecie od O. Anioła Maryi, Kapucyna, administratora na Krecie, którego list ogłasza urzędowy „L'Osservatore Romano“. O. Anioł pisze między innemi:

Kanea stała się widowiskiem strasznych i krwawych zajść, oraz pożaru, który zniszczył całą niemal oddzielną dzielnicę miasta, zamieszkałą przez chrześcian i pogrążył setki rodzin w smutku i nędzy. Nasze zakłady katolickie, położone w tej dzielnicy, o mało co się nie stały pastwą płomieni.“

Następnie wysławia O. Anioł bohaterstwo żołnierzy francuskich, którzy z narażeniem własnego życia gasili pożar, a wymieniwszy nazwiska Francuzów, którzy odznaczyli się najwięcej w dziele ratunkowem, kończy list swój jak następuje:

„Ojcze św., czasy teraźniejsze są dla wyspy nader smutne, nam wszystkim grożą ciągle niebezpieczeństwa i cierpimy nadzwyczajnie“, poczem prosi Ojca św. o błogosławieństwo dla misyonarzy i całej wyspy. Wymienionym w liście oficerom francuskim, którzy odznaczyli się w czynności ratunkowej w Kanei, nadał Ojciec św. rozmaite ordery, zaś na złagodzenie nędzy chrześcian na Krecie wysłał na ręce O. Anioła 10,000 franków. Tak to Ojciec św. pamięta o swoich owieczkach, gdziekolwiek cierpią nędzę i prześladowanie.

Sprawa kreteńska. W niedzielę rozpoczęła się blokada Krety. Samorządu dla wyspy nie ogłoszono dotąd, ani też nie zgodziły się mocarstwa dotąd na dalsze kroki.

Na wodach kreteńskich znajduje się obecnie 110 europejskich okrętów wojennych, nie licząc w to licznych łodzi torpedowych, a przybędzie ich jeszcze więcej. Oczywistą jest rzeczą, że przy tak licznej flocie będzie można przeprowadzić bardzo ścisłą blokadę i żaden statek grecki nie będzie mógł zbliżyć się z żywnością, czy amunicyą do wybrzeży. Nie skłoni to jednakże Kreteńczyków ani Greków do ustępstwa. Jak piszą z Grecyi, liczą powstańcy na wyspie 40 tysięcy zbrojnych ludzi, a przywódzcy ich oświadczyli stanowczo komendantom eskadr, iż nie zgadzają się na samorząd, lecz żądają połączenia z Grecyą; równocześnie zaś wysłali do króla Jerzego adres, w którym wykazują, że tylko przyłączenie Krety do Grecyi rozwiąże sprawę i uspokoi ludność. Pokonać ich przemocą będzie bardzo trudno, bo stanowiska ich po części są niedostępne, a w górach Sphakii, gdzie znajduje się ich główne siedlisko, nawet turecka noga nie postała dotąd, mimo długoletnich rządów tureckich. Sądzą w Wiedniu, że zajęcie wyspy wymagałoby co najmniej 80,000 żołnierzy, a takiej siły zbrojnej nie chciałoby na ten cel wysłać żadno z mocarstw europejskich.

Chwilowo panuje na wyspie bezrząd. Powstańcy i muzułmanie łupią i niszczą nawzajem posiadłości nieprzyjacielskie, dopuszczają się najrozmaitszych wybryków i staczają ze sobą utarczki.

Grecya kończy swoje zbrojenia. Wszystkie wojska wysłano już na granicę, tylko kilka oddziałów jest jeszcze w drodze. Siłą wojsk greckich jest nieznaną. Z Carogrodu piszą, że nie liczą one więcej, jak 25,000 ludzi. Pismo ateńskie „Asty“ podaje liczbę samych rezerwistów na 62,000. W Accie dzieli wojska greckie od tureckich tylko wąski most; minister wojny Metaxas rozkazał unikać pilnie starcia, ale panuje obawa, aby powstańcy macedońscy nie rozpoczęli kroków wojennych. W takim razie wojna byłaby nieuniknioną.

Następca tronu greckiego oświadczył w rozmowie, że przyjąć warunki mocarstw możnaby tylko z wyrzeczeniem się honoru.

Wiedeń. „Wiener Salonblatt“ zapewnia, że w tegorocznych manewrach wojsk austryackich uczestniczyć będzie cesarz Wilhelm.

Z różnych stron.

Hofstede. W kopalni „Constantin“ został onegdaj zabity górnik J.

Essen. Inwalidę górniczego Stiebelinga, znaleziono w jego mieszkaniu bez życia. Lekarz stwierdził, iż powodem był paraliż serca.

Niederzuendorf. 18 bm. zwaliła się niewykończona jeszcze wieża katolickiego kościoła, wskutek burzy, jaka się dnia tego srożyła.

Longerich. W stajnię rolnika Uhlen uderzył piorun i zabił jednego konia. Drugiemu koniowi, który stał obok, nic się nie stało.

Gelsenkirchen. W kopalni „Graf Bismarck“ nastąpił 23 marca wybuch gazów. Ośmiu górników odniosło ciężkie okaleczenia, a jeden z nich już umarł. O ile słychać, nie ma pomiędzy tymi nieszczęśliwymi żadnego Polaka

Wattenscheid. W kopalni „Fröhliche Morgensonne“, został wskutek wybuchu gazów zabity jeden z górników, a dwaj zostali okaleczeni.

Hoerde. Z powodu setnej rocznicy urodzin Wilhelma I puszczano tu na rynku rakiety. Jedna z nich poszła w bok i uderzyła w głowę dziecko przełożonego stacyi kolejowej. Smierć dziecka nastąpiła natychmiast.

Z Bitterfeldu w Saksonii donoszą „Dz. Kuj.“, że pomiędzy pracującymi tamże robotnikami polskimi zachodzą częste bójki, za które już kilku Polaków pokutuje w więzieniu. Dwóch przez własnych rodaków ciężko poranionych odwieziono do lazaretu. Skutki to straszne braku odpowiedniej opieki duchownej. Takiemi czynami niestety wychodźcy nasi szkodzą nietylko sobie, ale i dobrej sławie społeczeństwa swego.

Friedeberg. W dniu 18 bm. odbył się egzamin dojrzałości w Friedebergu (w Nowej Marchii). Pomiędzy innymi złożyło egzamin trzech rodaków: P. Pawlicki z Lusowa, Józef Kapsa z Rgielska i Edmund Stefański z Trzemeszna.

Berlin. Za pomocą elektryczności obudził zeszłej soboty lekarz berliński Sch. do życia pewnego samobójcę, którego znaleziono obwieszonego w stajni, a który wydawał się już zupełnie martwym. Ku wielkiemu przerażeniu obecnych począł wisielec drgać pod wpływem prądu elektrycznego, a po kilku godzinach otworzył oczy.

W kołach sądowych spodziewają się, że cesarz wyda z powodu jubileuszu cesarza Wilhelma I amnestyę, czyli ogólne ułaskawienie dla mniejszych przestępców.

Monachium. Wielki żal wyrażają gazety pruskie do księcia Reuss starszej linii, iż niepamiętny na to, że redaktor bawarskiego „Vaterlandu“ dr. Sigl jest najzaciętszym wrogiem Prusaków, ofiarował mu złoty medal przy sposobności jego 30-letniego jubileuszu pracy redaktorskiej.

Carpineto. Dnia 2-go lutego został spital niewiast, założony przez Ojca św. Leona XIII. w rodzinnem mieście Carpineto uroczyście poświęconym.

Pożyteczne wiadomości.

Ważny wyrok w sprawie towarzystw wydał najwyższy sąd administracyjny. Zarząd pewnej czytelni, założonej w roku 1892 został zawezwany przez policyę cztery lata później do podania spisu członków. Sprawa poszła przed sąd, a najwyższy sąd administracyjny zawyrokował, iż spis należało zażądać w trzy dni po założeniu towarzystwa, a jeżeli policya tego zaniechała, to ustał obowiązek podania spisu.

Ważny wyrok dotyczący prawa pobierania renty. Parobek pewien orał pole i przy pracy tej postrzelonym został w oko przez leśniczego, polującego na kuropatwy. Zarząd funduszu dla zabezpieczenonych od wypadku, nie chciał udzielić mu renty, twierdząc, że wypadek zdarzył się nie przy pracy, lub z powodu tejże, ale niezależnie całkiem od zajęcia parobka. Ten ostatni nie dał za wygraną i w rekursie do wyższej instancyi oświadczył, że konie zaniepokojone poprzedniemi strzałami leśniczego, wymagały wielkiej uwagi, że przeto parobek nie mógł uważać na niebezpieczeństwo i praca, którą był zajęty, przyczyniła się do nieszczęśliwego wypadku. Wywody te uznano za słuszne i parobek otrzyma rentę.

Dzieci, które się w czasie od 20 czerwca 1890 do 30 czerwca 1891 r. urodziły, należy zapisać zawczasu u odnośnych kierowników szkoły lub w gminach wiejskich u sołtysów, aby od Wielkiejnocy regularnie uczęszczać mogły do szkół publicznych, w przeciwnym razie podlegają rodzice karze szkólnej.

Na święta Wielkanocne wydawane będą bilety zwrotne po zwykłej cenie, a bilety te ważne będą od 7 aż do 26 (włącznie), godziny 12 w nocy. Takie same bilety wydawane będą na Zielone Swiątki na dni od 4-go do 10-go czerwca i na Boże narodzenie od 18 grudnia do 6 stycznia r. 1898.

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 24 aż do poł. 26 marca w **Kirchlinde.**
Od poł. 27 aż do poł. 29 marca w **Witten.**
Od poł. 3 kwietnia aż do południa 5 kwietnia w **Dortmund** w kościele św. Józefa (nieustan. Adoracya).
Od poł. 10 aż do poł. 12 kwietnia w **Hörde.**
Od poł. 14 aż do poł. 15 kwietnia w **Letmathe.**
Od poł. 17 aż do wiecz. 20 kwietnia w **Castrop.**

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

Od 24 do 26 marca w **Weitmar.**
Od 27 do 29 marca w **Wiemelhausen.**
Od 2 do 6 kwietnia w **Eickel.**
Od 9 do 13 kwietnia w **Rotthausen.**

Dalszy porządek później oznajmię. Od 29 marca aż do 2 kwietnia będę pomagał ks. Bitterowi w Herne-Baukau.

O. Roch.

Towarzystwo św. Wacława w Linden nad Ruhrą

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 28-go marca odbędzie się **roczne walne zebranie** o godzinie 4-tej po południu. O jak najliczniejszy udział w zebraniu uprasza się. — Zebranie zarządu po Mszy św. o godz. 12 w południe. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jacka w Braubauerschaft

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 25-go marca jest **posiedzenie miesięczne** i wpis nowych członków o godzinie 4-tej po południu. Członkowie powinni się wszyscy stawić, gdyż będą ważne obrady. Każdy członek powinien przyjść w czapce towarzyskiej. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Koło śpiewu „HALKA“ w Bochum.

W przyszłą niedzielę dnia 28-go marca punktualnie o godzinie 2-giej po poł. odbędzie się w lokalu towarzyskim u p. Merskempera

walne zebranie,

w celu narady o ważnych sprawach. O liczny udział uprasza

Zarząd.

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castrop

podaje swym członkom do wiadomości, iż **walne zebranie,** które się odbyć miało w niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się w uroczystość Najśw. Maryi Panny, tj. w czwartek dnia 25-go marca br. o godz. $^{1}/_{2}4$ po południu. Będą obrady, w jaki sposób obchodzić poświęcenie nowej chorągwi, a prócz tego wiele innych spraw jest do załatwienia, przeto też o liczny udział prosi **Zarząd.**

Wattenscheid.

Szan. członkom Towarzystwa św. Józefa podaje się do wiadomości, iż w **czwartek,** to jest w święto Zwiastowania N. Maryi P., po południu o godz. 4-tej, jest zwyczajne **zebranie.** O liczny udział uprasza się szan. członków. Goście mile widziani. **Zarząd.**

Koło śpiewaków polskich „Fiołek“ w Bruchu

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę dnia 28 marca odbędzie się próba śpiewu o godzinie 1-szej po poł. — Zarazem przypomina się amatorom teatru, iż próba teatru odbędzie się o godz. 4-tej po poł., na którą prosimy wszystkich amatorów, aby punktualnie się stawili. Zaraz po próbie teatru nastąpi towarzyska pogadanka, przy wolnem piwie. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Obuwie

tylko rzetelne fabrykaty

nadzwyczaj tanio

Bracia Alsberg,

Wattenscheid.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Polska usługa!

Nowo otworzony. **Nowo otworzony.**

„Zur goldenen Ecke“

(Paweł Steinberg)

ul. Berlinerstr. 48, **Steele,** róg Grendplatz.

Największe i najtańsze źródło zakupna gotowych

ubrań dla mężczyzn i chłopców.

Ubrania dla mężczyzn dobrej jakości od **10,50 mr.** pocz.
Ubrania dla mężczyzn szewiot. i kamgarn. od **15 mr.** pocz.
Ubrania do przyjęcia od **9 marek** począwszy.
Ubrania dla chłopców z trwałej materyi od **2,75 mr.** pocz.
Spodnie dla mężczyzn, najnowsze wzory, dobry krój od **2,75 mr.** począwszy.
Ubrania do pracy w największym wyborze po zadziwiająco tanich cenach.

Jedyny skład Steele, w którym się mówi po polsku.

Tylko: „Zur goldenen Ecke“

(Paweł Steinberg).

ul. Berlinerstr. 48. **Steele,** róg Grendplatz.

Polska usługa!

Mieszkańcom **Altenbochum i okolicy** donoszę, iż moja gorzelnia znów jest w biegu. Polecam przeto czystą **żytniówkę** litr po 70 i 80 fen., dalej rozmaite likwory po cenach najtańszych.

Clemens
vorm. Walde,
gorzelnia w Altenbochum.

Dom kredytowy towarów

(Waaren-Credit Haus)

w Bochum, Buddenbergstr. nr. 8, pierwsze piętro

poleca

do przyjęcia

czarne i kolorowe **materye** na suknie we wielkim wyborze, ubrania do przyjęcia pod łatwemi warunkami spłaty.

Do sprzedania!

Dom murowany, nieomal nowy, 3 mieszkania, 6 chlewów, dwa zajazdy, 5 minut od Bochum oddalony, w pobliżu fabryk i kopalń, z powodu wyprowadzenia się z 3—4000 mr. zaliczki (reszta nie może być wypowiedziana) do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli **C. Deppe. Bochum,** Beckstrr. 3.

Mało używana

maszyna do szycia dla szewców

tanio do nabycia.

Wdowa Krupczyńska,
Langendreer-Bahnhof, w domu p. Helda, Gartenstr. $148^{1}/_{2}$.

Najlepsze masło naturalne

pod gwarancyą czyste w sądkach 10 funtowych po 7,50 mr. franko za zaliczką pocztową.

M. Berkowitz, posiedz.,
Friedrichhof O/Pr.

Poszukuje się agentów

którzy chcieliby się zająć za stósownem wynagrodzeniem zbieraniem członków dla zabezpieczenia ludowego „Wiktorya“ w Berlinie. — Zgłoszenia listowne proszę posyłać pod lit. F. R. A. 10. do ekspedycyi „Wiarusa Polsk.“ w Bochum.

O Konstytucyi 3 maja.
Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.
Adres: „Wiarus Polski“. Bochum.

Zasada: Udzielam kredytu nietylko bogatym, lecz wszystkim uczciwym ludziom.

Nowo otwarte!

W ciągu długoletniego istnienia mego **interesu na odpłatę** obsługiwałem w **Gelsenkirchen** i w **obwodzie rzeki Ruhry** więcej niż 15.000 odbiorców. Opierając się na tem zaufaniu, jakie zdobyłem, widzę się zniewolonym do **utworzenia z dniem 6 marca br. filii mego interesu,** aby przez to mym licznym odbiorcom dać sposobność do osobistego czynienia zakupna według własnego wyboru.

Ponieważ w miejscu od długich lat jestem znany i dokładnie znam potrzeby mych szanownych odbiorców, dla tego sprawi mi to największe zadowolenie, jeżeli wszystkich ku największemu tychże zadowoleniu będę mógł obsłużyć, i przez polecanie koło mych odbiorców coraz więcej powiększać.

Czy urzędnik, rzemieślnik lub robotnik

każdemu daję sposobność zrobienia użytku z mego korzystnego urządzenia.

Chociaż na wszelkie działy mego przedsiębiorstwa największą zwracam uwagę, to jednak i tu głównem mem staraniem pozostanie, aby

skład mebli i pościeli

największy miał wybór, by każdy, czy całe wyprawy, czy też pojedyncze przedmioty jak najkorzystniej mógł kupować.

Wilhelm Rosner

skład mebli i wypraw,

Gelsenkirchen,

ul. Louisenstr. nr. 33,
w pobliżu dworca w Gelsenkirchen.

Na odpłatę! Na odpłatę!

Zadziwiająco wielki skład mebli wszelkiego rodzaju:

Szafy do rzeczy | **komody** | **stoliki nocne**
umywalnie | **zwierciadlane półki** | **krzesła**
stoły do kanap | **półki kuchenne** | **stoły**
łóżka polerowane i lakierowane | **powieszadła**
zwierciadła | **dywany** | **materace** na piórach
materace z wełny | **garnitury** plusz. | **kanapy.**

Dla mężczyzn:	Dla kobiet:
paletoty latowe, jesienne i zimowe, płaszcze, ubrania, spodnie i kamizelki, ubrania do pracy i dla chłopców.	płaszcze od deszczu, dolmany, płaszcze latowe i zimowe, kołnierze, żakiety i płaszcze dla dziewcząt.

Wielki wybór gładkiego i wzorzystego

czarnego kaźmieru.

Materye na suknie w wszelkich kolorach i wzorach, inlety, barchany, powłoki, damasty, materye na koszule, dolas, flanele, półflanele, perkale, piki, obrusy, serwetki, ręczniki, chustki do nosa, koszule, kołdry wełniane, kołdry do przykrycia, portyery, dywany, chodniki i firanki.

Bóty i trzewiki

dla mężczyzn i kobiet.

Parasole i kapelusze.

Woziki dla dzieci i ogniska.

Zegarki kieszonkowe złote i srebrne, regulatory, budziki i obrazy.

Wpłacić trzeba czwartą część. Odbiorcy, którzy swój rachunek zapłacili, otrzymają towary bez wpłaty. — Łatwe warunki spłaty, które odbiorcy sami oznaczyć mogą.

Zamiana dozwolona.

Wilhelm Rosner,

Gelsenkirchen, ul. Louisenstr. nr. 33.

Kolonia n/Rh. Luxemburgerstrasse 49. **Duisburg.** Musfeldstrasse nr. 8/14.

Jako legitymacya wystarczy kwit podatkowy, książka od komornego, karta inwalidzka, papiery wojskowe.

Polska usługa.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

2 dodatki („Nauka Katolicka“ i dodatek nadzwyczajny).